

Kordian J. Słowackiego

W poszukiwaniu celu i sensu życia

Akt II
Rok 1828

WĘDROWIEC

*James Park w Londynie - wieczór... KORDIAN siedzi pod drzewem –
wokół łąki zielone - dalej sadzawka ocieniona drzewami,
trzody - dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru*

KORDIAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy,
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgla i zaglądać w sklepy;
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,
Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie
Jak cudom Boga obok cudów waszej ręki.
Drzewa nie tknięte - rajskie zachowały wdzięki;
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną
I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.
Po sadzawkach łabędzie rozżaglone płyną.
Ludzie piaskiemn Paktolu węże ścieżek sieją,
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,
A tu cisza - tu ludźmi nie kwitną ogrody,
Ale się po murawach wyperliły trzody...
Był wiek, żem ja w dzieciennych marzeniach budował
Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;
Alem pierwszych obrazów w myśli nie zepsował,
Są dziś porównań celem, jak księgi podróżne.
Rzeczywistości naga; wynagródź marzenie!
Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię
Kto wie? może w szczęśliwych grono mnie powoła...
Chciałbym bliźnę Kaima zmazać z mego czoła,
Pierwszy wzrok ludzi czoło samobójcy bada..
zbliża się dozorca ogrodu, biorący opłatę za krzesła

DOZORCA

Panie mój! pens za krzesło!
Kordian daje szyling i nie przyjmuje reszty
Pan mój jak lord płaci
A jak lord się nie umie!

KORDIAN

Jakże więc lord siada?

DOZORCA

Na trzech krzesłach zarazem siadają magnaci:

Na jednym lord się kładzie, a na drugim nogi,
A na trzecim kapelusz, to trzech pensów suma.

KORDIAN

Dziękuję, bracie! będę korzystał z przestrogi.

DOZORCA

Szlachetny to jest zwyczaj, żyźna ludziom duma,
Lękam się, by go nowa reforma nie zniosła.
ściemnia się

KORDIAN

Tam, gdzie gęstymi drzewy sadzawka zarosła,
Jakiś człowiek samotny jak cień się przesuwa,
Patrzy na księżyc, wzdycha - to miłośnik czuły,
Zapewne wielkie serce smutkami zatruwa;
Może mu się marzenia złotym wątkiem snuły
I przerwały się nagle - od świata ucieka.
Chciałbym go poznać... Bracie, znasz tego człowieka?

DOZORCA

To pewien dłużnik, bankrut potępion wyrokiem.

KORDIAN

Dlaczegoż nie w więzieniu duma, lecz w ogrodzie?

DOZORCA

Prawo w domy nie wchodzi; po słońca zachodzie
Nie biega po ulicach za dłużnika krokiem;
Więc dłużnik we dnie sypia, a chodzi po nocy.
Myślałem, że pan także przy Boga pomocy
Mijasz się z prawem.

KORDIAN

Nędzny!...

DOZORCA

Pan jakby lord płaci.
Mam honor mu polecić siebie, moich braci...:
Jeden, jak ja, sprzedaje krzesła w parlamencie,
Drugi, jak ja, sprzedaje groby w Westminsterze;
Trzeci robi na sprzedaż herbowe pieczęcie,
Na każdej ryje łokieć; szalki i dwie wieże,
Podobne kształtem do wież dłużników więzienia.
Czwartego lud nazywa Garrikiem tragicznym;
Prawdziwie małpi talent wziął od urodzenia,
I Punsza bohatera przed tłumem ulicznym
Pokazuje, przez Punsza usta opowiada,
Jak zabił żonę, dziecię wyrzucił przez okno,
Obwiesił kata, wreszcie w szpony diabła wpada,

A gdy go diabeł porwie, widze we łzach mokną...
Kordian odchodzi

Dover. KORDIAN siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira - wyjątek z tragedii pod tytułem "Król Lear"...

KORDIAN

czyta

"Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakreśli się w głowie,
Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe spod nogi...
Wrony przelatujące w otchłani półowie
Mało większe od żuków... a tam - na pół drogi
Czepia się ktoś... chwast zbiera... z ciężkiej żyje pracy!...
Stąd go nie większym widać od człowieka głowy.
A owi, co się snują po brzegu, rybacy
Wydadzą się jak mrówki... Okręt trójmasztowy,
Spoczywający w porcie, widać stąd, bez żagli,
Łupinę tylko, mniejszą od węzła kotwicy...
A szum zhukanej fali, którą wichur nagli
I pokłada na brzegów skalistej granicy,
War piany i kamieni, równy głośnie burzy,
Ucha tu nie dochodzi... O! nie patrzę dłużej,
Bo myśl skręcona głową w otchłań mię zanurzy..."

przestaje czytać

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę
Więszą od góry, którą Bóg postawił.
Boś ty ślepemu o przepaści prawil,
Z nieskończonością zbliżyłeś twór ziemi.
Wolałbym ciemną mieć na oczach chmurę
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

wstaje

Próżno myśl genijuszu świat cały pozłaca,
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.
Prawdziwie jam podobny do tego człowieka,
Co zbiera chwast po skałach życia. - Ciężka praca!...

odchodzi

Willa włoska - pokój cały zwierciadłami wybity - kobierce - wazonry rzniete z lawy, pełne kwiatów - przez okna widać piękną okolicę. - KORDIAN i WIOLETTA, młoda i piękna Włoszka

KORDIAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarne!
Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.
Patrz na mnie! Twoje oczy jasne, skrzące, czarne,
Białka oczu, jak perły śnieżysto błękitne.
Gdy rzucasz wzrok omdlony, padam, słabnę, mdleję;
Tak na przesłodkiej róży mrą złote motyle;
A gdy spojrzysz iskrami twych oczu - szaleję!
I ozywam na całą pocałunku chwilę.

WIOLETTA

Puść mię! omdleвам.

KORDIAN

Luba! gdy padasz omdlona,
Odpychając mię falą kołysaną łona,
Wtenczas gdy z rozkwitłego na pół ust koralu
Płomień z niewysłowionym wyblyska wyrazem,
W którym miłość złączyła wszystkie głosy razem,
Dźwięk strun urwanych, wstydu głos i skargę żalu,
Jęk, śmiech dziecka, westchnienie... wtenczas, moja droga,
Ty mię kochasz...

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga
Porzuciłam dla ciebie, czyż wątpisz, szalony?

KORDIAN

Wierzę! na koralowych ustach zawieszony
Jako motyl na róży. Twoja szyja płonie,
A perły takie zimne na płomiennym łonie!
Rozerwij perły - czekaj, rozgryzę nić!...

WIOLETTA

Szkoda!...

KORDIAN

Perły po twoich piersiach leją się jak woda;
Boisz się łaskotania pereł, moja miła?
Drżysz jak liść... Czy mię kochasz?

WIOLETTA

Jam stokroć mówiła,
Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty
Jak kropla rosy; strząśniesz? rozprysnę się cała.

KORDIAN

coraz zimniej i z większym zamyśleniem
Patrzę na wazon z lawy, w którym rosna kwiaty;
Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,
Skoro ostygła, snycerz kształt jej nadał drogi...
Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety
Lawą ostygłą.

WIOLETTA

Wyrzut dla płci naszej srogi!
Nie zasłużony wiernym sercem Wioletty...

KORDIAN

Luba! gdzieś na północy stał zamek wiekowy,
Herby pradziadów moich świeciły na bramie,
W salach portrety dziadów w ozłoczonej ramie
Patrzyły na mnie; dzisiaj wzrok ojców surowy
Aż tu, do włoskiej willi, ściga za mną - goni.
Bo zamek ojców moich stopiłem na złoto,
A z tego złota nosisz przepaskę na skroni.

WIOLETTA

Luby! zatruwasz serce niewczesną zgryzotą.

KORDIAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać
Jedną łzę twoją, nie chcę, abyś łzę wylała.
Luba! tobie przystoi brylantami błyskać.
Tak droga mleczna światów milijonem biała.
Chciałbym w tej pięknej willi przeżyć z tobą wieki
Wśród laurów, wodospadów, róż, brązów, zwierciadeł;
A kto wie? jutro może otworzysz powieki
I spojrzysz w lice nędzy, najsroźszej z widziadeł...
Przekleństwo! jam utracił wszystko!

WIOLETTA

Mio caro,
Co się to znaczy?

KORDIAN

U drzwi stoją wierzyciele!
Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzielę.

WIOLETTA

Ach brylanty... gdzie klucze?..

KORDIAN

Stój! stój, moje życie!
Wczoraj - aby opóźnić majątku rozbicie,
Z twoimi brylantami siadłem do gry stoła;
Gra mi wszystko pożarła... Lecz serce anioła!...

WIOLETTA

ze łzami i gniewem

Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

KORDIAN

Zabijasz mnie, kochanko, niewczesnymi łzami-
Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!!
Nędza! nędza mię czeka!...

KORDIAN

Mnie zaś koń mój czeka.

WIOLETTA

Jedź z diabłem!...

KORDIAN

Droga moja nie nazbyt daleka,
Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych warte;
Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,
Przed wierzycieli okiem w podkowach uniosę.
Przez noc całą galopem popędzę przez błonia,
Złotymi kopytami srebrną bijąc rosę.
Potem w najbliższym mieście każę rozkuć konia
I za cztery podkowy uczt wyprawię cztery;
A potem, jako czynią modne bohaterzy,
W łeb sobie strzelę... Panią na ucztę śmiem prosić.
A jeśli po kochanku chcesz żałobę nosić,
Upewniam, że ci będzie do twarzy z żałobą...
Pani! czy jedziesz ze mną?...

WIOLETTA

po chwili

Luby! jadę z tobą...

wychodzą

Droga publiczna. Kordian na koniu, za nim WIOLETTA, przelatują czwalem - koń ślizga się i pada, Kordian zsadza z konia Wioletkę

WIOLETTA

Cóż to?

KORDIAN

Nic... koń rozkuty upadł.

WIOLETTA

Koń rozkuty?

KORDIAN

To nic... Kazałem słabo przybić mu podkowy,
Nie przybić, raczej związać spróchniałymi druty,
Zgubił je przy wyjeździe...

WIOLETTA

z gniewem

Wężu adamowy!

KORDIAN

Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,
A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,
Wynani z willi, z czołem spuszczone ku ziemi

Pójdą tą samą drogą, za ślady mojemi,
I będą zbierać złoto, tam gdzie łyzy upadną.

WIOLETTA

Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!
Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!...
Odbiega drogą, Kordian siada na konia i patrzy na nią z uśmiechem wzgardy

KORDIAN

Prawdziwie, ta kobieta kocha mię szalenie,
Poszła szukając śladów kochanka po drodze...
Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze...
odjeżdża

Sala adamaszkami wybita w Watykanie. PAPIEŻ siedzi na krześle w złocistych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tiara, u na tiarze PAPUGA z czerwoną szyją. SZWAJCAR, odmykając drzwi dla wchodzącego Kordiana, krzyczy głośno

SZWAJCAR

Graf Kordian, Polak!

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.
wyciąga nogę - Kordian przyklęka i całuje
Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?
Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczerę;
Powinniśmy hosanna spiewać...

PAPUGA

cienko i chrapliwie
Miserere!!!

KORDIAN

W darze niosę ci, Ojcze, relikwiją świętą,
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharysti;
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA

Lacryma Christi...

PAPIEŻ

z uśmiechem do papugi, machając chustką
Precz, Luterku, precz, mówię... Cóż, synu Polonie,
Byłeś w Piotra gmachu? w Cyrku, w Panteonie?
Ostrzegam, bądź w niedzielę w chorze Bazyliki,

Bo właśnie nowy spiewak przyjechał z Afryki,
Dej mi go przysłał fezki... Jutro z majestatu
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDIAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.
Cóż powiem?

PAPUGA

De profundis clamavi! clamavi!

PAPIEŻ

zmieszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę

Precz, szatanku! Z tiary na pastorał rusza,
Przeklęte zwierzę ptasie... o mało nie powiem,
Że w niej zaklęta Lutra pokutuje dusza,
Pełna przysłówków ergo, ponieważ, albowiem.
Raz, za firanką skryta, wdała się w dysputy
Z kardynałem, prezesem dataryji biura.
Rozumiał, że mu doktor jakiś tego kuty
Odpowiadał na kwestie - ona trzęsła pióra,
A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;
Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;
Na koniec go zabiła hebrajskim językiem,
Krzyżąc: "Pappe satan! pappe satan! aleppe.. "
Głupie stworzeńko! Tak to czasem Bóg pozwala,
Że słaby Golijatów rozumu obbala...
No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,
Niech się weźmie psalterza i radeł, i sochy...

KORDIAN

rzucając na powietrze garść ziemi
Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!
Ze skalanymi usty do kraju powrócę...

PAPIEŻ

Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,
A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja!
Kordian odchodzi

KORDIAN *sam, z założonymi na piersiach rękami,*
stoi na najwyższej igle góry Mont-Blanc

KORDIAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową;
Gdyby ta igła lodu popłynęła ze mną
Wyżej - aż w niebo... nie czułbym, że płynę.
Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.
Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera
Modlitwa ludzka, po tych lodach droga
Myślom płynącym do Boga.
Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,
A dźwięk myśli płynie dalej.
Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali.
A ten kryształ powietrza, by tchnieniem rozbity,
Kręgami się rozplynie na nieba błękity
I gwiazdy w nieznajomą uciekną krainę,
I znikną, jakby ich nigdy nie było...
Spróbuję - westchnę i zginę...
patrzy w dół
Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!
Oto się przedarły chmury,
Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;
Tam las ogromny sosen i dębów
Jak garść mchu w szczelinie góry,
A ta plamka biała - blada -
To morze.
Silniej wzrok napnę - oczy rozedrę, otworzę,
Chciałbym stąd widzieć człowieka.
Tam koło jednej igły krążą orłów stada
Jak pierścionki żałobne na perłowych lodach
A ode mnie błękitna płynie szczelin rzeka,
Każda w jedną otchłań zlata,
I nikną jak w morza wodach.
Jam jest posąg człowieka - na posagu świata
O, gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie
I przebić czołem przesądów chmurę,
I być najwyższą myślą wcieloną...
Pomyśleć tak - i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!
Pomyśleć tak - i nie móc? w szmaty podrę łono!
Nie móc? - to piekło!
Mogę siłą uczucia serce moje nalać,
Aby się czuciem na tłumy rozciekło
I przepełniło serce nad brzegi,
I popłynęło rzeką pod trony - obalać?
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,
Zawieszony nad siołem,
Zatrzymać ręką lub czołem?
Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,
Ogromnej dłoni zamachem
Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,

Tak, by w drodze przeznaczenia
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny
I nie strzaskały w żegludze?
Mogę - więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!
po chwili - z wyrazem zniechęcenia
Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...
po chwili - zrazu spokojnie, potem z zapalem...
Uczucia po światowych opadały drogach...
Gorzkie pocałowania kobiety - kupilem...
Wiara dziecinna padła na papieskich progach...
Nic - nic - nic - aż w powietrza błękicie
Skapałem się... i ożyłem,
I czuję życie!
Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,
Posągu piękność mam - lecz lampy brak.
Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,
W błękicie nieba sfer ciało roztopię tak,
Że jak marmur, jak lód słonecznym się ogniem rozjaśni..
Potem piękny jak duch baśni
Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,
Że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,
Że posągowy wdzięk - narodów uczucia rozszerzy
I natchnie lud;
I w serca jak myśl uderzy,
Jak Boga cud...
Nie - myśli wielkiej trzeba z ziemi lub z błękitu.
Spojrzałem ze skały szczytu,
Duch rycerza powstał z lodów...
Winkelried dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,
Ludy! Winkelried ożył!
Polska Winkelriedem narodów
Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz
Nieście mię, chmury! nieście, wiatry! nieście, ptacy!
chmura znosi go z igły lodu
CHMURA
Siadaj w mgłę - niosąc... Oto Polska - działaj teraz!...
KORDIAN
rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągniętymi rękoma, woła
Polacy!!!

Koniec aktu drugiego

Odpowiedz na pytania. Odpowiadaj pełnymi zdaniami i nie cytuj Słowackiego.

1. W którym roku rozgrywa się akcja II aktu utworu Słowackiego?

.....

2. Czym na początku zachwyca się Kordian?

.....
.....
3. Kogo nasz bohater spotyka w James Parku?

.....
.....
4. Czego żąda od niego dozorca i co mu proponuje?

.....
.....
5. Dlaczego dozorca uznał Kordiana za przestępcę ściganego przez wierzycieli?

.....
.....
6. Gdzie dalej wędruje Kordian, co czyta i do jakich wniosków dochodzi?

.....
.....
7. Czego dotyczy rozmowa Kordiana z Wiolettą? (co najwyżej cztery zdania)

.....
.....
8. Jakie w świetle fragmentu „Willa włoska” są kobiety?

.....
.....
9. Z kim następnie spotyka się bohater Słowackiego?

.....
.....
10. O co Kordian prosi głowę Kościoła?

.....
.....
11. Na czym w trakcie rozmowy skupiona jest uwaga papieża?

.....
.....
12. Dlaczego głowa Kościoła grozi Polakom ekskomuniką?

.....
.....
13. Dlaczego Kordian kolejny raz chce popełnić samobójstwo?

.....
.....
14. Jak rozumiesz słowa: *Zamknięty jestem w kulę kryształową?*

.....
.....
15. Do kogo Słowacki porównuje Polskę?

.....
.....
16. Co staje się celem życia Kordiana?